

JOLANTA KLIMEK-GRĄDZKA*

Biedaczyna krakowski – obraz Alberta Chmielowskiego w czasopismach zakładu albertynów

Literatura jest zawsze najlepszym wskaźnikiem natężenia popularności czy kultu. Dokładnie też ilustruje ich zasięg, bo zawsze jest już tak, że o kim się myśli i mówi, o tym się też pisze
(GBA 1937, 4: 115).

Cytat zaczerpnięty z jednego z przywołanych w tytule opracowania czasopism – *Głosu Brata Alberta* – w bezpośredni sposób wskazuje na rangę słowa pisanego w rozwijaniu i utrwalaniu kultu jednostki. Nie tylko jednak literatura ma tu swoje zasługi, inne kanały przekazu informacji również nie są bez znaczenia. W tym kontekście przyjrzymy się zawartości dwóch krakowskich czasopism związanych ze środowiskiem albertynów: *Naszej Myśli* i *Głosowi Brata Alberta*¹.

Nasza Myśl: pisemko wychowanków M. Zakładu Wychowawczego Br. Br. Albertynów w Krakowie na Zwierzyńcu wydawane było w latach 1932-1936 – w sumie ukazało się 26 numerów². W pierwszym numerze redaktorzy tak nakreślali jego profil:

Z rokiem 1932 przychodzi do Was przyjaciel, powiernik myśli Waszych, pocieszyciel w chwilach zwątpienia i smutku w postaci tego skromnego pisemka. Niech będzie ono ostoją Waszych myśli, drogowskazem na drodze życia, a zarazem niech Was łączy „w jedno ognisko”, niech Was bawi i rozwesela. Wy w zamian bierzcie to pisemko do rąk chętnie i często, a w ten sposób zostaną spełnione obopólne życzenia. Z tym Nowym Rokiem ślemy w świat „Naszą Myśl”, by Was, Drodzy Czytelnicy, zapoznać z życiem naszego

* DR HAB. JOLANTA KLIMEK-GRĄDZKA – Katedra Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: jolanta.klimek@kul.pl.

¹ Dalej jako NM, GBA.

² Pomimo statusu kwartalnika w latach 1934-1936 wydawano sześć numerów rocznie.

zakładu, aby nawiązać nici serdeczne, łączące młodzież bratnich zakładów dla wymiany myśli w naszych młodzieńczych sprawach. (NM 1932, 1: 1).

Odzwierciedleniem zamierzeń wydawców są działy: *Kronika* z życia zakładu, ciekawostki *Czy wiecie że...*, *Echa sportowe*. Od 1933 r. pismu stałe towarzyszył kilkustronicowy dodatek *Brat Alberta*, w którym zamieszczano nowe i przedrukowane prace dotyczące późniejszego Świętego, np. *Jak umierał Sługa Boży, Brat Alberta*. Niemal każdy zeszyt otwierał albo tekst poetycki – tu publikowali m.in. Lucjan Rydel, Michalina Janoszanka, albo prozatorski: fragment większego tekstu, wspomnienie czy reportaż. W tej grupie publikacji najczęściej dotyczyło br. Alberta i jego działalności. Pismo było też traktowane jako miejsce na komunikację pomiędzy ulokowanymi w różnych miastach zakładami albertynów. Wymownym tego świadectwem jest *List do Kolegów z Warszawy*: „Powiadają, że milczenie jest złotem. Mam wrażenie, iż nazbyt dosłownie trzymają się tego nasi Koledzy z Warszawy i wolałbym, ażeby trochę opuścili z tonu i nadesłali trochę strawy w postaci krótkich opisów swych przedsięwzięć” (NM 1932, 3: 45).

Następcą *Naszej Myśli* stał się *Głos Brata Alberta: pismo przyjaciół dzieła brata Alberta* obecny na rynku wydawniczym od 1937 do 1939 r.³ – opublikowano 16 numerów. Zmiana tytułu podyktowana była względami merytoryczno-ideowymi, o czym przekonać się można z informacji zamieszczonych w ostatnim numerze *Naszej Myśli*:

Komitet zgadzając się ze słuszną uwagą Ks. Mgr. Weryńskiego, „że w nazwie czasopisma powinno się zmieścić – o ile możliwości – bez reszty: całe zadanie jego ideowe”, wybrał jako najlepiej odpowiadający charakterowi albertyńskiego pisemka: „Głos Brata Alberta” i z taką nazwą ukaże się już następny, jubileuszowy poniekąd numer naszego pisma, bowiem kończymy z bieżącym rokiem piąty rok naszego wydawnictwa (NM 1936, 1: 158).

Głos Brata Alberta w 1937 r. otwiera umieszczony na okładce cytat z br. Alberta: *Życie me doczesne ubogim zawdzięczam, do nich więc ono całkowicie i ze sprawiedliwości należy*. Wewnętrzna struktura pisma podporządkowana jest pewnym stałym działom, lecz nie wszystkie działy zawarte w numerze uwzględnione są w spisie treści, a i nie w każdym numerze występują te same działy. Najczęściej pojawiają się:

- 1) *Śladami Brata Alberta*;
- 2) *Z cyklu wspomnień*;

³ Obecnie również jest wydawane czasopismo pod tak brzmiącym tytułem: „*Głos Brata Alberta* jest wznowieniem wydawanego przed wojną przez Braci Albertynów pisma o tym samym tytule. Wznowienie nastąpiło w 150 rocznicę urodzin św. Brata Alberta i rok 2009 jest już 15-tym rokiem reaktywowania pisma. Siedziba redakcji mieści się w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim” – http://www.albertynki.pl/glos_bA.php (dostęp 13.07.2017).

- 3) *Przyjaciele Brata Alberta* – sylwetki znajomych i rówieśników br. Alberta np. Leona Wyczółkowskiego (GBA 1937, 2);
- 4) *Ku czci Brata Alberta*: informacje o wydarzeniach upamiętniających br. Alberta: spotkaniach, odczytach, zapowiedziach publikacji, m.in. tytuły: „Ks. Rektor Prof. K. Michalski mówi o Bracie Albercie na uniwersytecie krakowskim” (GBA 1937, 2: 49), „Uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 20-tej rocznicy śmierci Brata Alberta w Częstochowie” (GBA 1937, 2: 49), „Życiorys Brata Alberta ukaże się w dwóch wielkich (sic!) wydawnictwach” (GBA 1937, 2: 49);
- 5) *Nasze Archiwum* – zbiór nadsyłanych materiałów, notatek dotyczących br. Alberta, np.: „przesłane nam zawiadomienia i odpowiedzi na pytania, które poprzednio zamieściliśmy” (GBA 1937, 2: 51), „Zawsze zaś szukamy, prosimy i nawołujemy do nadsyłania nam wycinków, wiadomości o kulcie, śladach życia Brata Alberta i jego zgromadzeń” (GBA 1937, 2: 53);
- 6) *Kronika Albertyńska* – kronika Zakładów Braci Albertynów i Zakładu dla nieuleczalnych i starców im. Brata Alberta (Warszawa Grochów, Stanisławów, Kraków Zwierzyniec, Lwów Zamarstynów);
- 7) *Podziękowania*.

Choć spis treści wyróżnia także dział *Wiersze*, to jednak utwory poetyckie wprowadzane są bez nagłówków działowych, nierzadko wypełniając/współdzieląc przestrzeń szpalt z innymi tekstami, np. opowiadaniem.

Integralną częścią pisma jest *Bratni Znak* – *Dział B. Wychowanków Albertyńskich* (od GBA 1937, 2), w którym można widzieć kontynuację działów *Kronika* i *Życie zakładowe z Naszej Myśli*.

Poza strukturalnie wydzielonymi częściami znajdują się tytułowane artykuły różnego gatunku, np. *Zaproszenia*, *Od redakcji*, m.in. *W sprawie beatyfikacji*:

Powszechne mniemanie, że Brat Albert był rzeczywiście świętym, zatacza coraz szersze kręgi. Do zatwierdzenia tej świętości przez Kościół, czyli t. zw. kanonizacji potrzebne są dwie rzeczy: wykazanie cudów i przeprowadzenie samego przewodu kanonizacyjnego. Ponieważ zaś jedno i drugie w znacznej mierze zależne jest od czcicieli tego świątobliwego męża, dlatego uważamy, że dobrze będzie przypomnieć sprawę, o której już kilka razy pisaliśmy. W naszym piśmie prowadzimy stale rubrykę: „Podziękowania”, gdzie umieszczamy publiczne oświadczenia o doznanych za przyczyną Brata Alberta łaskach prosimy dalej wszystkich P. T. Czytelników, Przyjaciół i pomocników naszego pisma i zgromadzeń albertyńskich, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby pod naszym adresem nadsyłali takie zeznania, o ile możliwości potwierdzone przez odnośnych kapłanów, lekarzy i t. p. świadków, z jak najdokładniejszym określeniem czasu miesiąca, oraz innych okoliczności danego zdarzenia, abyśmy te rzeczy jako przyszły beatyfikacyjny „materiał dowodowy” na tem miejscu gromadzić mogli. Druga prośba nasza, również do wyżej wymienionych osób skierowana, dotyczy czysto materialnej, ale do sprawy beatyfikacji Brata Alberta równie

koniecznej, a mianowicie nadsyłania ofiar na „fundusz beatyfikacyjny”. Wiadomo bowiem, że zbieranie środków dowodowych, jako też sam przewód beatyfikacyjny, na który składają się różne komisje, podróże, korespondencje, wydawnictwa i t. p. rzeczy kosztują wiele, a stare doświadczenie uczy, że kanonizacja wielu świętych polskich, dla braku tego funduszu utknęła. Pełni ufności w powodzenie dobrej sprawy oczekujemy przede wszystkim tego, że potrzebujący pomocy wyższej, zwracać się będą coraz liczniej do świętobliwego Brata Alberta, czy to nawiedzając jego grób na cmentarzu rakowickim, czy też w cichej modlitwie wzywając jego pomocy. Te wzywania pośrednictwa świętobliwego męża niewątpliwie wyjednywać będą coraz liczniejsze łaski, a poczucie wdzięczności odpowie znowu stosowną do możliwości każdego ofiarą. Redakcja. (1937, 2: 63-64).

Kolejne części pisma nawiązują do zwerbalizowanej tu prośby, co znajduje odzwierciedlenie w tytułach segmentów. Podziękowanie Bratu Albertowi składa się ze świadectwa łask otrzymanych za wstawiennictwem br. Alberta i potwierdzenia ich przez osobę trzecią, m.in.:

Wywiązuję się z przyrzeczenia, iż złożę publiczne podziękowanie w „Głosie Brata Alberta”, skoro otrzymam pracę w instytucji państwowej, do której złożyłem podanie. Ufność moja w wstawiennictwo świętobliwego Brata Alberta nie zawiodła. Po wielu trudnościach otrzymałem pracę w krótkim czasie, pomimo, że już mnie przed tym zawiadomiono, że pracy tej nie otrzymam. Za to i za wiele innych drobnych łask, które otrzymałem za wstawiennictwem świętobliwego Brata Alberta, wzywając Jego pomocy, składam jak najgorętsze podziękowanie, polecając się jego przemożnej opiece i nadal w swych trudnościach życiowych. Niegodny sługa Marii i nieustanny czciciel świętobliwego Brata Alberta.

Nemo — Nullus

Powyższe fakta jako zgodne z prawdą i osobiście mi znane w całości stwierdzam. Warszawa, dnia 16 lutego Br. Anioł przeł. Zakł. Warszaw. (GBA 1937, 2: 64).

Partie sprawozdawcze zawierają informację o celu darowizny, ofiarodawcach i złożonych przez nich kwotach czy przedmiotach: „Na fundusz beatyfikacyjny złożyli Alberta Michał Słomiany 4.71 zł – Ks. Józef Sasnał 10 zł. – Ks. dr. Zygmunt Pilch 4 zł.” (GBA 1937, 2: 65), „Dla zakładu nieuleczalnych we Lwowa Ks. M. Rękas ofiarował 3-lampowy aparat radiowy z 2 głośnikami” (GBA 1937, 1, okładka), „Na fundusz prasowy WP. Józef Pawlikowski z Nowego Targu 1 zł. – WP. Sobola Karol z Kołomyji 1. 40 zł.” (GBA 1937, 3, okładka). Numer kończy – zwarty lub rozerwany informacjami o datkach – blok zapowiedzi i reklam publikacji związanych z profilem pisma i br. Albertem.

Fakultatywnym elementem struktury są także *Odpowiedzi redakcji*, por.: „Ks. J. Drybała, Kruhel Wielki. Dziękujemy uprzejmie za list, artykuł i ofiarę.

Wysłaliśmy list. P. T. S. Stocka, Stanisławów. Potwierdzamy odbiór przesłanych pieniędzy, ale nie wiemy na jaki cel. Na przesłanej karcie nie było wyszczególnienia. Dziękujemy” (GBA 1937, 4, okładka).

Niezależnie od aktualnego tytułu uwaga redaktorów i autorów publikujących w albertyńskich czasopismach skupiała się na kwestiach pośrednio i bezpośrednio związanych z życiem i działalnością Świętego. Wyłaniający się ze zróżnicowanych gatunkowo tekstów obraz Adama Chmielowskiego tworzy kilka dopełniających się profili, których językowemu ujęciu poświęcona jest dalsza część opracowania. Uwzględniam tu wypracowaną na gruncie językowego obrazu świata koncepcję perspektywy i punktu widzenia (Bartmiński 2006: 78-79, 84).

Zrąb podstawowych określeń nominujących br. Alberta – Adama Chmielowskiego poza świeckim imieniem i nazwiskiem, imieniem zakonnym i ich kontaminacją (brat Albert Chmielowski) tworzą konstrukcje przymiotnikowo-rzeczownikowe. Podstawowe jednostki leksykalne rozszerzane są o nacechowane emocjonalnie waloryzanty – *ukochany*: „ukochanemu Bratu Albertowi” (NM 1933, 2: bs) i wpisujące się w profil br. Albert ŚWIĘTY *świętobliwy, czcigodny*. Na pierwsze miejsce wysuwa się wartościujące pozytywnie określenie *świętobliwy*, któremu towarzyszą albo antroponimy: „Ufność moja w wstawienictwo świętobliwego Brata Alberta nie zawiodła” (GBA 1937, 2: 64), „błagałam Serce Jezusa za przyczyną śwbl. Brata Alberta” (NM 1933, 2: bs), albo rzeczowniki wskazujące na przynależność etniczną i wspólnotową z piszącym: „nasz świętobliwy rodak” (GBA 1937, 1: 7), „świętobliwy Polak” (GBA 1937, 1: 11), „świętobliwy „szary brat”” (GBA 1937, 3: 70, 71). Równie często przydawce towarzyszy leksem *mąż*: „pragniemy gorąco, by Kościół św. powagą swą zatwierdził tę cześć, która krzewi się w społeczeństwie naszym dla pamięci świętobliwego Męża” (GBA 1937, 5: 133), „zależne jest od czcicieli tego świętobliwego Męża” (NM 1933, dodatek do nr 2), „wzywania pośrednictwa świętobliwego Męża niewątpliwie wyjednywać będą coraz liczniejsze łaski” (NM 1933, dodatek do nr 2). *Świątobliwe* są również *życie i praca* br. Alberta: „prawie kult dla świętobliwego życia i dzieła Brata Alberta udzieliły się w dużej części najbliższym z otoczenia wielkiego malarza” (GBA 1938, 2: 58), „pracowitego żywota dokonał świętobliwy Brat Albert” (GBA 1937, 3: 69), „Po Mszy św. przemówił dostojny Arcypasterz od ołtarza do licznie zebranej publiczności, podnosząc zasługi brata Alberta i jego świętobliwy, bogobojny żywot” (NM 1933, 1: 13). Wymieniony leksem *mąż* łączy się w określeniach także z innymi waloryzantami podkreślającymi towarzyszącą A. Chmielowskiemu aurę świętości: „Był to mąż niepospolity, który zwykłym człowiekiem dawno być przestał i doszedł do stopnia wysokiej doskonałości chrześcijańskiej” (GBA, 1937, 1: 11).

Ze względu na przymioty ducha br. Albert okreśłany jest także mianem *czcigodny*: „stwierdziła tylko całkowitą ludzką niemoc, co do środków ratunku czcigodnego Pacjenta” (NM 1932, 1: 10), „odwiedził Czcigodnego Chorego

Książce Metropolita Sapieha” (NM 1932, 1: 12), które wchodzi także w skład zleksykalizowanych wyrażen: „o Czcigodnym Słudze Bożym — Bracie Albercie, którego czczone jako jednego z przyszłych Świętych Polskich” (NM 1933, 2, BA: 4), „śmiertelna bladość okryła oblicze Brata Alberta i Czcigodny Sługa Boży oddał swego ducha Bogu” (NM 1932, 1: 13).

W bezpośrednim związku z przydawką *świętobliwy* pozostaje waloryzujące wyrażenie *świetlana postać* odwołujące się do pozytywnych – także religijnych – konotacji *światła*: „wprowadzanie pojęcia beztroski w znaczeniu pospolitym (powiedzmy: słownikowym!) byłoby profanacją świetlanej postaci Brata Alberta” (GBA 1937, 5: 130), „książka ta, która kreśli nam w pięknej formie świetlaną postać Br. Alberta rozeszła się w tysiącach egzemplarzy po całym kraju” (NM 1932, 2: 28), „Ks. Wł. Staich, [...] w porywających słowach nakreślił świetlaną postać Sługi Bożego” (NM 1933, 1: 12), „czyny i zasługi dziś już świetlanej postaci Brata Alberta” (NM 1933, dodatek do nr. 2).

Relacja A. Chmielowski – Bóg aktualizowana jest poprzez wyrażenie *mąż Boży*: „złożyć hołd dziękczynny Matce Boskiej, a następnie poznać osobiście i uczcić Męża Bożego, Męża czynu” (GBA 1938, 1: 8), a także oksymoroniczne określenia *święty oprawca* i szeregowo wobec niego *Chrystusów ceklarz*: „Zrazu myślano, że może w obłędzie przystał do zbrojów i dał się namówić do zbrodni. Później przekonano się, że jest to tylko święty oprawca zbierający ludzką padlinę, Chrystusów ceklarz, który się głupim stał dla miłości człowieka” (NM 1932, 4: 56). Zaskakujący efekt osiągnięty tu został za sprawą zredefiniowania prymarnych znaczeń pejoratywnych – *oprawca* ‘ten, kto torturuje, bije, morduje kogo; zbir, morderca’ (SJPD), *ceklarz* ‘dawny pacholek miejski, sługa przyboczny burmistrza, pełniący funkcję zbira, kata, oprawcy, siepacza’ (SJPD).

Wiele deskryptywnych określeń Adama Chmielowskiego odwołuje się do jego działalności zakonnej. Jako ZAKONNIK przedstawiany jest za pomocą leksemów *brat* – „Brat Starszy” (GBA 1938, 2: 37), „o Przecacnym i Bogobojnym Bracie Albercie” (GBA 1937, 2: 60), „Z okrzykiem: „O Bracie Józefie!” chwycił mię w objęcia, mocno przytulił do serca i zaszlochał. Taką była Jego miłość braterska, płynąca wprost z miłości Bożej” (GBA 1938, 2: 34), „Rok 1932 jest wielkim i drogim dla licznej rzeszy synów Czcigodnego Brata Alberta” (NM 1932, 4: 51), także z dookreśleniem kolorystycznym wskazującym na habit: „Szarego Brata” (GBA 1937, 4: 111), „świętobliwy „szary brat”” (GBA 1937, 3: 70, 71), *zakonnik* – „po ubogim zakonniku” (GBA 1937, 1: 11), *ojciec* – „otoczyli jego łożę boleści, aby być świadkami ostatnich chwil życia Swego Ojca i z nim się pożegnać” (NM 1932, 1: 11). W językowym portrecie A. Chmielowskiego akcentowane są obecność i znaczenie habitu. To z jednej strony widoczny symbol zmiany sposobu życia: „sześć lat po przywdzianiu habitu przez Adama Chmielowskiego i przeistoczeniu się zupełnem świeckiego człowieka w „szarego brata”” (GBA 1937, 3: 68), z drugiej uzewnętrznienie cech charakteru: „Ten szary habit — taki szorstki ma w sobie

coś z granitowego charakteru Adama Chmielowskiego — skryształizowanego w pokorę Brata Alberta” (NM 1933, 3 – BA: 2). Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że to br. Albert opracował koncepcję habitu – jak pisze D. Synowiec:

Sam Błogosławiony postarał się u kard. A. Dunajewskiego o pozwolenie na jego noszenie, zanim jeszcze dał początek swojemu dziełu. Był więc bardzo przekonany do tego zewnętrznego znaku poświęcenia się Bogu. Krój habitu zapożyczył Brat Albert od kapucynów. Kaptur jedynie przyszyty był do peleryny, a nie do tuniki. Sama peleryna zaś najbardziej przypominała pelerynę kamedulską. Kolor habitu był „ziemisto-szary” i odpowiadał przepisowi Reguły Trzeciego Zakonu, że nie ma on być „ani zupełnie biały ani czarny”. Ten rodzaj habitu odpowiadał również tradycji franciszkańskiej. Był to bowiem strój bardzo ubogi. Brat Albert cieszył się, że w takim habicie bracia wyglądali biedniej, niż ubodzy (Synowiec 1987: 68).

Zgodny ze sposobem widzenia br. Alberta i jego zasług dla zgromadzenia albertynów jest ujawniający się na podstawie tekstów prasowych profil ZAŁOŻYCIEL, w którym na plan pierwszy wysuwa się podstawowe określenie **założyciel** – „Pomnik ten będzie piękny dotąd, dokąd spadkobiercy jego idei zachowają ducha zakonnego, który wyrabiał w nich Założyciel” (GBA 1937, 4: 114), „Brat Albert, powstaniec z 1863 r., potem malarz a wreszcie wielki jałmużnik i założyciel zakonu braci albertynów” (GBA 1937, 1: 13), „założyciela braci albertynów” (GBA 1937, 1: 11), „Ojca założyciela” (GBA 1937, 1: 11), „uroczysta akademicka ku czci Brata Alberta, założyciela Zgromadzenia Albertynów” (GBA 1938, 1: 31), także dookreślane zaimkami dzierżawczym *nasz* i *swój* i przydawkami werbalizującymi szacunek piszących: „idąc za hasłem swego Czcigodnego Założyciela” (NM 1932, 1: 2), „ułożyli swego Czcigodnego Założyciela” (NM 1932, 1: 10), „naszego Założyciela Brata Alberta” (NM 1936, 1: 159). Ten sam obraz fundowany jest wokół leksemu **zakonodawca** – „Minęło piętnaście lat, jak opuścił ten świat Zakonodawca Zgromadzenia Braci Albertynów, wierny naśladowca św. Franciszka z Assyżu — Br. Albert” (NM 1932, 4: 51) i peryfrazy: „Ten, który założył podwaliny pod wiekopomne dzieło, mające za cel służyć ludzkości” (NM 1932, 1: 1).

W analizowanych kolokacjach br. Albert pojawia się albo jako założyciel zgromadzenia, albo założyciel zakładu wychowawczego i nie zawsze kontekst wypowiedzi pozwala jednoznacznie stwierdzić, do którego z obszarów się ona odnosi, por.: „Wpatrzeni w „Testament” swego założyciela, Wielkiego Brata Alberta, kroczą wiernie jego śladem i uprawiają ten „ugór” społeczny, by go w żyzną glebę zamienić” (GBA 1937, 6: 170). Faktem jest, że wszystkie przywołane kolokacje każą widzieć w A. Chmielowskim założyciela zgromadzeń, które de facto „wyrósł z jego myśli, uczuć i pragnień, są jego dziełem, mimo

że formę kanonicznych zgromadzeń zakonnych nadał im Kościół dopiero po śmierci bł. Brata Alberta” (Synowiec 1987: 36).

Profil MISTRZ i NAUCZYCIEL konstituuje się wokół podstawowej dla niego nazwy *mistrz* – „pod czujną opieką Mistrza, mogłem oddawać się studiom filozoficznym i teologii” (GBA 1938, 1: 10), również dookreślanej przez eksplicytnie wyrażoną relację: „Mistrz mój” (GBA 1938, 1: 10). Najwięcej jednak znajduję w czasopismach wypowiedzi nienazywających wprost św. br. Alberta nauczycielem, ale w sposób opisowy prezentujących go w tej roli wobec innych, m.in.:

Brat Albert odpowiedział zakłopotany: »Tak wściekłego zapału do nauki nie było chyba od początku świata«, a do mnie rzekł tonem rozkazującym: »Rzuć do kąta całą hebrajszczyznę!« (...) On ujrawszy mię w tak opłakany stan, cofnął rozkaz wczorajszy zalecając jeno pewien umiar w zdobywaniu wiedzy (GBA 1938, 1: 10);

Raz Brat Albert kazał mi mówić o posłuszeństwie z posłuszeństwa. Kiedy indziej żądał wykładu z dziedziny metafizyki; było to we Lwowie. W najciekawszym miejscu, gdym się zapalał coraz więcej — przerwał wykład umyślnie dla próby, chcąc się przekonać, jak się zachowam w danym wypadku. (GBA 1938, 1: 11);

Brat Albert kazał mi stanąć w miejscu oznaczonym i powiedział bratu przełożonemu i bratu Piotrowi: »Uczcijmy ubóstwo św. O. Franciszka«. Po tych słowach zbliżył się ku mnie i pierwszy ucałował moje niegodne, grzeszne, bose nogi. W ślad za Nim uczynili to samo dwaj bracia zakonnicy Piotr i Franciszek. (GBA 1938, 1: 14);

Brat Albert wiedział o tym. On spojrzał na mnie jak mędrzec i odgadł tajemnicę serca (GBA 1938, 1: 15).

Kreślona przez autorów tekstów sylwetka Brata Alberta ARTYSTY pozbawiona jest prostych wykładników leksykalnych. Jakkolwiek zwraca się uwagę na talent malarski Adama Chmielowskiego –

„Obraz ten jest dziełem mego kolegi, świetnego malarza i świętego człowieka — Adama Chmielowskiego — Brata Alberta. Jest to dla mnie prawdziwa relikwia” — mówił niedługo przed śmiercią (GBA, 1937, 2: 45);

On, prawdziwy artysta, który zawsze i wszędzie szukał Prawdy, Piękna i Dobra (GBA 1938, 1: 8);

w Monachium — według relacji Wyczółkowskiego — Brat Albert „stworzył” Maksymiliana Gierymskiego jako malarza i pośrednio jemu możemy zawdzięczać cykl dziesięciu obrazów z powstania (GBA 1938, 1: 4);

On już wówczas wielu swych obrazów nie kończył. Był ogromnie wymagający i nadmiernie w stosunku do swych dzieł krytyczny. Malował długo, zmieniał, przerabiał i często, tuż przed ukończeniem pracy, niezadowolony niszczył obraz. (z opowieści o Wyczółkowskim; GBA 1938, 2: 60)

to jednocześnie w opozycji do działalności zakonnej br. Alberta jawnie się ten świecki wymiar działalności deprecjonuje, por.:

Chlubił się raczej dawnym kolegą jako świętym człowiekiem aniżeli jako „świątecznym malarzem” (GBA, 1937, 2: 45);

Obraz ten jest dziełem mego kolegi świętego malarza i świętego człowieka — Adama Chmielewskiego — Brata Alberta (GBA 1938, 2: 59);

I tutaj zrozumieliby się dobrze, wierny i dozgonny służebnik sztuki, Leon Wyczółkowski, oraz jej „odstępca”, podejmujący „rzeczy wyższe”, Brat Albert (GBA 1937, 2: 45);

nawet kasetą z farbami jest tak zachowana, jak gdyby dopiero przed chwilą Brat Albert zatrasnął jej wieko, by od sztuki malarskiej przejść do boskiej sztuki czynienia miłosierdzia (GBA 1937, 3: 70);

Brat Albert naznaczony był też talentu iskrą bożą, i sztukę ukochał, lecz przeszedł po sobie — bo jego dolą na ziemi było budzić serca na krzywdę bliźnich — otwierać ślepe oczy na mękę nieszczęśliwych — i przywracać Bogu zbłąkanych na manowcach świata. Brat Albert genjusz swój poświęcił na ołtarzu wyrzeczenia się siebie — i paletę z pendzlem złożył a imał się sumienia dłuta, którem kował na zaniedbanej człowieczeństwa glebie. I cały się utopił w nigdy niewyczerpanym oceanie miłosierdzia (NM 1932, 3: 27).

Na uwagę zasługują tu rozwiązania językowe służące budowaniu opozycji profanum – sacrum: gra słów *świąteczny* – *święty*, *sztuka malarska* – *boska sztuka*, gra skojarzeń *paleta* – *dłuto*. Taki ogląd potwierdzają studia D. Synowca, który stwierdza, że „A. Chmielewski obierał życie zakonne bazując na przeciwstawieniu: zły świat — dobry zakon. Ta antyteza będzie mu towarzyszyć i później, kiedy zastanawiać się będzie nad prawdziwym zakonem franciszkańskim” (Synowiec 1987: 30). Najbardziej wymowny przykład rozłączenia dwóch sfer życia Chmielewskiego stanowi wypowiedź Michaliny Janoszanki nawiązująca do *Dziadów* A. Mickiewicza: „zamarł dla siebie i dla świata – Mistrz – artysta Adam Chmielewski. – A narodził się na chwałę Bogu i ojczyźnie naszej – Brat Albert – Wielki Tercjarz Polski” (NM 1933, 1: 15) oraz wiersz *Bratu Albertowi* Eugeniusza Kaliszyńskiego, wychowanka zakładu albertynów:

Rzuciłeś, Mistrzu, pędzel i paletę,
By przywdziać na się szary habit mnicha!
Rzuciłeś piękny powóz i karetę,
Bo Ci furmanka wystarczyła licha! (GBA 1937, 6: 178)

Z tekstów pisanych przez znajomych br. Alberta lub świadków jego relacji z innymi wyłania się Święty jako PRZYJACIEL: „wierna przyjaźń Wyczółkowskiego i prawie kult dla świątobliwego życia i dzieła Brata Alberta udzieliły się w dużej części najbliższemu z otoczenia wielkiego malarza” (GBA 1938, 2: 58), choć i tutaj profile się krzyżują, np.: „Brat Albert mój najukochańszy mistrz i przyjaciel” (Ludwik Pomian-Biesiekiński, GBA 1938, 1: 8).

W wielu tekstach o charakterze wspomnieniowym kreślona jest sylwetka br. Alberta jako POLAKA i PATRIOTY: „żołnierz bohater i artysta-malarz” (GBA 1937, 5: 130). Celom perswazyjnym i dydaktycznym służy przy tym przypomnienie elementów biografii Świętego:

Szli oni w bój ochotnie, bo przyświecał im przykład Czcigod. Br. Alberta, który jako młodzieniec walczył w powstaniu 1863 r., a być może, że i duch Jego wiódł swe dzieci poprzez kartacze i grad kul tak, że cało z wojny wrócili (NM 1932, 1: 4);

dowiedzieliśmy się jak wielkim patriotą Polakiem i duchem opiekuńczym nędzarzy był Brat Albert i jak go naśladować powinniśmy (GBA 1937, 2: 51);

Miłość ojczyzny przypieczętował krwią – stracił nogę (GBA 1938, 1: 4);

Adam Chmielowski, jak i Józef Kalinowski i Edward Nowakowski, wybitni powstańcy 1863 r. — przeszli później całkowicie w służbę Boga, przybrali imiona Albertów, Rafałów, Wacławów, — habitem mniszym zakryli blizny, a pokorą zagłuszyli swoje wspomnienia z lat krwawych. Nie mniej pamięć i sława tych czynów żyje i odżywać będzie coraz więcej wobec zainteresowania i kultu, jaki się około tych przepięknych postaci budzi (GBA 1938, 1: 4).

Wskazany profil poprzez cechę służby dla innych koresponduje z kolejnym – OPIEKUN UBOGICH – bezpośrednio związanym z prowadzoną przez br. Alberta działalnością na rzecz ubogich. Tu grupa wyrażen aktualizujących taki ogląd jest znacznie bardziej rozbudowana: *ojciec ubogich* – „Obszerny referat o życiu i czynach Wielkiego Ojca ubogich” (GBA 1937, 2: 51), *ojciec małuczkich* – „Mija właśnie 15 lat od chwili zgonu Tego wielkiego apostoła serafickiego Ojca „małuczkich”, Brata Alberta” (NM 1932, 1: 1), *jałmużnik* – „wielki jałmużnik i założyciel zakonu braci albertynów” (GBA 1937, 1: 13), „uczczymy pamięć wielkiego Jałmużnika ubogich” (GBA 1937, 2: 51), *opiekun nędzarzy* – „On boży człowiek opiekun nędzarzy, / Co ponad wszystko ukochał sierotę” (wiersz

M. Janoszanki, NM 1932, 2: 25), *patron nędzy* – „co się stanie z domem, z tym starym przytuliskiem Brata Alberta na Kazimierzu, w którym coraz głośniejszy, ale zawsze wielki, patron nędzy krakowskiej rozpoczął swą pracę samarytańską, gdzie żył i gdzie wreszcie swój piękny żywot zakończył” (GBA 1937, 4: 113). Działalność br. Alberta na rzecz ubogich prezentowana jest w chrześcijańskich kategoriach służby, nie pracy: „Brat Albert nie był reformatorem społecznym; służył najbiedniejszym – bezdomnym, podrzutkom i starcom” (GBA, 1937, 1: 10), „prof. R. Hajnos, który na tle prac i dzieła Brata Alberta, skreślił jego sylwetkę, jako wielkiego miłośnika i dobrodzieja ubogich” (NM 1933, 1: 13), „życie swój pokutny, w całości biednym i wydziedziczonym poświęcony cicho i świętobliwie zakończył” (GBA, 1937, 1: 11). Taki sposób postrzegania działalności charytatywnej potwierdza Damian Synowiec: „Brat Albert potrafił zarówno w mężczyznach, jak i kobietach rozpałić miłość, jaka płonęła w nim samym i wyzwolił heroizm w drugich, gdyż sam żył heroiczną miłością. Dzięki temu powstały zgromadzenia, które miejskie ogrzewalnie zamieniały w przytuliska” (Synowiec 1987: 84).

Brat Albert to nie tylko opiekun ubogich, ale i UBOGI, dający przykład ewangelicznego życia. Gdy mowa o ubóstwie, przywoływane są wzorce duchowości br. Alberta i tu na plan pierwszy wysuwa się św. Franciszek z Asyżu, np.:

przypomnił Polsce „biedaczka z Asyżu” (GBA, 1937, 1: 11);

Był On wzorem i wiernym naśladowcą cnót heroicznych św. Franciszka z Asyżu — był wcieleniem gorącego umiłowania ubóstwa, nędzy i cierpienia — był APOSTOŁEM ewangelicznym — natchniony bowiem duchem Bożym porzuca zaszczyty i sławę, które słały mu się pod nogi, odrzuca rokujące świetną przyszłość zdolności malarskie, zrywa wszelkie nici, które łączyłyby go ze światem i idzie w brudną, cuchnącą izbę noclegową dla bezdomnych, by wypełniać tam największe i najpotężniejsze przykazanie Miłości Boga i miłości bliźniego! (NM 1933, dodatek do nr. 2);

Wpatrzony w ubogiego Chrystusa i Jego najwierniejszą kopię, św. Franciszka z Asyżu, zda się głosić to, co później kto inny ujmie w te niezapomniane słowa: (GBA 1937, 5: 132);

Brat Albert to wielki naśladowca św. Franciszka. (GBA 1937, 4: 111).

Konsekwencją takiego postrzegania br. Alberta jest przeniesienie na niego nazwy stosowanej powszechnie na określenie św. Franciszka – *biedaczyna*, np.: „wzniosłe idee krakowskiego Biedaczyny promieniować będą nadal na całą Polskę” (GBA 1937, 4: 115), „życiorysy krakowskiego „Biedaczyny” (GBA 1937, 5: 133).

Przy wskazywaniu kolejnych przymiotów życia duchowego br. Alberta pojawiają się odniesienia do innych świętych Kościoła i tak w profilu MIŁOSIERNY,

przywołana jest paralela z założycielem bonifratrów: „wielkie pokrewieństwo idei oraz analogie w tworzeniu i pracy dzieł św. Jana Bożego i Brata Alberta, które wyrosły z najgłębiej odczutej »Charitas« chrześcijańskiej” (GBA 1938, 1: 22), a działalność rozpatrywana jest w kategoriach miłosierdzia i postawy samarytańskiej:

To też dom, w którym Brat Albert zapoczątkował swą samarytańską pracę należy koniecznie zachować i stworzyć w nim muzeum pamiątek. (GBA 1937, 4: 107);

Brat Albert postanowił ratować nieszczęśliwych. Wzorem jego jest Chrystus-Samarytanin, Chrystus-Dobry Pasterz (GBA 1937, 6: 166);

uroczystości ku uczczeniu zasług wiekopomnego dzieła miłosierdzia Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) (NM 1933, 2; BA: 2 – dodatek do nr. 2);

dyskusja musi być szczerą tak, jak szczerze były poczynania Br. Alberta, niczym nie zakłamaną, pozbawioną choćby nawet cienia nie już osobistego interesu ale nawet dogodzenia własnej ambicji (GBA 1937, 4: 111).

Miłosierdzie w świetle analizowanych tu wypowiedzi jawi się jako jedna z cech nadrzędnych br. Alberta – motyw przewodni jego działalności, a także testament duchowy, który pozostawił po sobie:

Od krakowskiej epoki miłosierdzia, której bohaterem nieśmiertelnym był brat Albert (GBA 1937, 6: 136);

Celem Brata Alberta jest miłosierdzie, które jest także walką, ale z nędzą duchową, religijną, moralną, materialną i fizyczną ludzkości (GBA 1937, 6: 166);

stał się żywym pomnikiem wciąż czynionego miłosierdzia, którego głosicielem był Brat Albert (GBA 1937, 3: 69);

miasto może być dumne z jego postaci, które on okrył blaskiem sławy. Kraków dzięki niemu zdobył się na tego rodzaju dzieło, które zapewnia mu w Polsce zaszczytne miejsce w akcji miłosierdzia (NM 1933, 1: 14);

Brat Albert już teraz staje się symbolem polskiego miłosierdzia chrześcijańskiego (GBA, 1937, 4: 115).

Z przywoływanych wypowiedzi wyłania się również obraz br. Alberta jako człowieka kochającego Boga i ludzi, szczególnie ubogich. Znajduje to potwier-

dzenie także w skierowanym do albertynów liście kard. A. Hlonda, przedrukowanym przez *Głos Brata Alberta*:

Zgromadzenie Braci Albertynów [p]owstało (...) ze wzniosłego bliźniego współczucia i, serdecznej gorliwości świętego inicjatora i rozwija w jego duchu wielce zbawienną działalność chrześcijańskiego miłosierdzia. Szczególną miłością ukochał Brat Albert bezdomną, bezimienną, opuszczoną, sierocą nędzotą uliczną wszelkiego wieku, stanu i rodzaju (GBA 1937, 5: 136).

Z cechami psychicznymi konstytuującymi wymienione profile koresponduje sposób przedstawiania cech fizycznych br. Alberta. Piszący najczęściej opisują twarz (mimikę, wzrok i spojrzenie, uśmiech) lub sylwetkę świętego, rzadziej pojawiają się odniesienia do pozostałych części ciała. *Wzrok* i *spojrzenie* są nośnikami nie tylko cech psychicznych – uważność, powaga, mądrość – ale i prezentowanych przez niego wartości i postaw:

Brat Albert, powróciwszy ze Lwowa, ukazał się nagle przede mną, zmierzył mię **przenikliwym, płomiennym wzrokiem** i długo **wpatrywał się we mnie badawczo, z marsmem na czole, niemal groźnie**. Jam się nie uląkł Jego wzroku i też Mu prosto w oczy patrzyłem, jeno inaczej niż On, prawdziwy artysta, który zawsze i wszędzie szukał Prawdy, Piękna i Dobra. Patrzyłem nań bez cienia grozy z dziwnie błogim uczuciem zachwytu, uwielbieniem i jakoby dziecięcą ufnością. Po długiej chwili milczenia, jedyną odpowiedzią moją na **spojrzenie Mistrza, sięgające w głąb duszy**, był uśmiech cichy, radosny (GBA 1938, 1: 8);

Brat Albert dostrzegł orlim wzrokiem (GBA 1938, 2: 35);

odprawiali Bracia rekolekcje pod czujnym okiem Brata Alberta (GBA 1938, 2: 37);

spojrzał na mnie bystro i przenikliwie, a Jego oczy mówiły — to czyń a będziesz żył (GBA 1938, 2: 37);

Wszędzie był – okiem bystrem wszystko widział i umiał gromić i przebaczać. Jak ojciec dla nędzarzy sprawiedliwy – strasznie dobry – ból zadany krzywdą – łagodził i pocieszał (NM 1933, 3 – BA: 4).

Równie często opisywana jest *twarz, oblicze* br. Alberta, a opisom tym towarzyszą przydawki wskazujące na siłę jego charakteru (za życia) i wyjątkowość i otaczającą go aurę świętości (w czasie konania i po śmierci):

Brat Albert trochę ciężki i surowy, w wyrazie twarzy raczej potężny (GBA, 1937, 1: 9);

wpatrzeni w smętne oblicze Brata Alberta, który całą duszą i sercem umiłował Krzyż Pański, cnoty ewangeliczne i Pierwszą Regułę św. O. Franciszka z Asyżu (GBA 1938, 1: 14);

czekał z niebiańskim wyrazem oblicza na spowiedź pełną żalu i skruchy (GBA 1938, 1: 4);

Na Jego szlachetnym obliczu dostrzegłem cichą łzę chrześcijańską i głęboką zadumę (GBA 1938, 1: 9);

po śmierci Brata Alberta pozostał na jego obliczu dziwny jakiś wyraz niebiańskiej pogody i nadprzyrodzonej słodyczy (NM 1932, 1: 13);

gdy zasnął na wieki, jego duchowe dzieci, bracia i siostry wiele świeckich osób, zakonników i księży nie odstępowało go ani na chwilę, dzień i noc wpatrując się w jego szlachetne oblicze, jak za życia, tak i po śmierci wyrazem dobroci i słodyczy nacechowane (GBA, 1937, 1: 11).

Jakkolwiek wspomina się o poczuciu humoru Chmielowskiego: „O. Rafał był małowówny, podczas gdy Brat Albert lubił żartować. Pewnego razu odezwał się do O. Rafała: „Ty masz dwie nogi a mało mówisz, a ja mam jedną i nie trapię się, i dlatego więcej od ciebie mówię”” (GBA, 1937, 2: 42), o tyle *uśmiech* bardzo rzadko podlega deskrypcji – jawi się wówczas jako przejaw inteligencji: „Brat Albert rzekł z **rozumnym uśmiechem**” (GBA 1938, 1: 9). Podobnie rzecz ma się z *głosem*:

Brat Albert zbliżył się ku mnie, wręczył książkę, której był autorem, drukowaną 1888 roku p. t. „Przewodnik (większy) do Reguły III. Zakonu św. Franciszka Serafickiego” i rzekł **głosem stanowczym**: »Pozwalam ci na dalsze studia. Ucz się sam i drugich nauczaj tak, abyś wciąż postępował naprzód, a nie stał w miejscu jak słup, który wskazuje drogę innym, lecz sam nie idzie tą drogą«. (GBA 1938, 1: 10),

a rekonstruowana na podstawie przydawki stanowczość znajduje potwierdzenie w rozbudowanych deskrypcjach typu: „brat Albert był kiedyś wojskowym. Lepiej od innych rozumiał wartość organizacji działającej na komendę, uznającej ważność ślepego posłuszeństwa i dyscypliny” (GBA 1937, 6: 166), „Ten szary habit — taki szorstki ma w sobie coś z granitowego charakteru Adama Chmielowskiego — skryształizowanego w pokorę Brata Alberta”(NM 1933, 3 – BA: 2). W parze ze wzmiankowaną stanowczością szła u br. Alberta – opozycyjna wydawałoby się cecha – pokora: „Pokorny był pokorą bożą” (NM 1933, 3 – BA: 2), „Taki był wolny jak orzeł – bo się wyzbył wszelkiej myśli o sobie. Dzień był mu tylko od jutrzeńki wschodu pragnieniem pracy i modlitwy potrzebą” (NM 1933, 3 – BA: 3).

Leksyka i środki artystyczne wykorzystywane w kreśleniu obrazu A. Chmielowskiego w sposób jednoznaczny dowodzą przekonania piszących o jego święto-

ści. Analizowane powyżej profile wpisują się w przekaz hagiograficzny, którego dopełnienie stanowią wypowiedzi odnoszące się do dzieciństwa br. Alberta. Wraca tu znany z tradycji motyw pobożnych rodziców: „Cudowne miejsce dobrze znane było bogobojnym rodzicom Br. Alberta” (NM 1933, 2, BA: 3), „Niejednokrotnie też odbywali stamtąd pobożne pielgrzymki do cudownego miejsca, skąd przynosili wielkie łaski” (NM 1933, 2, BA: 3) czy niebezpieczeństwo śmierci w dzieciństwie⁴ i zawierzenie dziecka Bożej Opatrzności:

Największą łaską było dla nich atoli cudowne uzdrowienie pierworodnego synka Adasia, późniejszego Br. Alberta. Dziecko bowiem przyszło na świat tak wątłe, że nie rokowano mu długiego życia. Zbolała, ale pełna wiary matka, poniosła je do Mogiły i składając na poły umarłe niemowlę przed ołtarzem Ukrzyżowanego ślubowała, że gdy Jezus dziecię uzdrowi, ubierać je będzie w zakonny habit (NM 1933, 2, BA: 3).

Najwyraźniej w przekaz hagiograficzny wpisują się obrazy konania i śmierci br. Alberta, tak za sprawą toposu dobrej śmierci, jak i wykorzystywanej leksyki wartościującej:

W tem zaszło coś nowego! Nagle w oczach Sługi Bożego zabłyśły dziwne jakieś ognie. Umierający Starzec przemienia się jakoby w jakiegoś olbrzyma, a z ust jego, jak grom, zaczęły padać dziwnie mocne słowa, które do głębi duszami obecnych wstrząsnęły (NM 1932, 1: 12);

Gdy Sługa Boży zauważył, że leży na łóżku i pierzastej poduszce. z powodu czego tak się czuł nieszczęśliwym, że jak dziecko prosił i błagał, by mu podali jego twardy tapczan i twardą, jak kamień poduszkę z siczki (NM 1932, 1: 10);

Przyszedł też ks. Lewandowski ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, przed którym Brat Albert się wyspowiadał, a niedługo potem przyniósł mu O. Górny, przeor Księży Laterańskich wiatyk św. którym posilony Sługa Boży i ubogacony odpustem w godzinę śmierci, dziwnie się na duszy i na ciele pokrzepił i długi odtąd czas w zupełnej przytomności pozostał. Kiedy ks. Lewandowski podał Bratu Albertowi Krzyż do pocałowania i przypomniał mu, aby swe cierpienia połączył z cierpieniami P. Jezusa Ukrzyżowanego, Czcigodny chory tak budując i heroicznie do tego się stosował, gdy był przytomny, iż mimo strasznych

⁴ Por.: „Zachorował wtedy również mały Adam, który w chwili śmierci ojca miał zaledwie 8 lat. Najmłodsza siostra ukończyła pierwszy rok życia. Przerazona matka złożyła ślubowanie Bogu, iż za wyzdrowienie syna odbędzie z nim pielgrzymkę do cudownego Jezusa Ukrzyżowanego w kościele Cystersów w Mogile pod Krakowem. Wróciła z tej pielgrzymki z synkiem ubranym, jak nakazywał zwyczaj, w biały cysterski habit. Wydarzenie to zapisało się zapewne w pamięci młodego i choro- rowitego chłopca. Wiemy, że Adam „urodził się wątłym dzieckiem, tak iż ochrzczono go z wody, a lekarze przepowiadali rychły zgon. Ale dziecko żyło, bo czuwała nad nim matka” (Ryn 1987: 93).

ataków boleści, cicho to znosił i ani jęknął, owszem z pogodnym obliczem ochotnie to wszystko cierpiał z miłości dla tegoż Zbawiciela, którego nadewszystko zawsze miłował. To heroiczne usposobienie Brata Alberta zebrani tam że Bracia i Siostry dobrze zauważyli. Wtedy to nastąpiła przepiękna chwila, która niezatarte wrażenie zrobiła na obecnych — a i w tem podobny był Brat Albert do św. Franciszka. Czcigodny Sługa Boży, pokrzepiony „chlebem mocnych”, usiadł na swym tapczanie i z pogodnym obliczem i miłością patrzył na otaczające go dzieci duchowe, które wyrażały Swemu Ojcu swe uczucia, prosiły go pojedynczo to o modlitwę, to znowu o błogosławieństwo i inne usługi duchowne, a on mile spełniał ich życzenia i dawał ostatnie nauki. (NM 1932, 1: 11).

Na hagiograficzny sposób prezentowania A. Chmielowskiego składa się także leksyka i topika wykorzystywana przy opisie jego śmierci: „Głęboka wiara i modlitwa zapewne sprawiły, że **śmierć miał piękną i słodką. Odchodził bez żalu**, bo nic na świecie nie miał własnego, **śmierci się nie bał**, bo już dawno umiał umrzeć dla świata i żyć „subspecieaeternitatis”. O swoich braci, siostry i los ubogich się nie martwił, bo wierzył, że Boskie Dzieciątko „wszystkiemu zaradzi”” (GBA 1937, 1: 4), przedstawienie śmierci jako spotkania z Bogiem: „Wielki Czciciel Dzieciątka Bożego **poszedł wielbić i miłować, w wieczności, Słowo Przedwieczne**, które się stało ciałem, w nagrodę za to, iż za przykładem św. Franciszka, takie miał nabożeństwo do Słowa Wcielonego, że podczas świąt Bożego Narodzenia z wielkiej radości niemal się zapamiętywał” (NM 1932, 1: 13), a także zjawiska atmosferyczne – postrzegane w kategoriach znaku – podczas pogrzebu: „Gdy trumna znalazła się przy kościółku św. Wojciecha grupa legionistów salutowała, żegnając w Bracie Albercie bojownika o wolność z r. 1863. W tej chwili **chmury śnieżne się rozdarły i słońce rzuciło snop promieni na trumnę bohatera miłości chrześcijańskiej**” (GBA 1937, 1: 12). Naturalną konsekwencją takiego oglądu życia i śmierci założyciela albertynów jest rekonstruowane na podstawie prasy przekonanie o jego świętości i wiara w szybkie wyniesienie go na ołtarze – co najmocniej wybrzmiewa w wierszu *Bratu Albertowi*:

O zgonie Twoim głosił nam dzwon,
 Żeś nas opuścił Ojciec ubogi,
 Żeś odszedł posiąść niebieski tron,
 Gdzie niema bólu, ni łez, ni trwogi.
 Już jesteś w niebie Albercie nasz,
 Już Twe z Świętymi jest obcowanie

⁵ Por.: „Chrześcijanin umierając, umiera w śmierci Chrystusa. Poprzez przemieniające przyjęcie śmierci, ciągle obecnej w życiu (choroby, cierpienia), człowiek dojrzewa do rzeczywistego, niebieskiego życia. [...] Śmierć staje się więc punktem kulminacyjnym w życiu człowieka, ponieważ w niej i przez nią w sposób istotny, przy zaangażowaniu całego człowieka, uczestniczymy w dziele zbawczym Chrystusa” (Piotrowski 1997: 86-88).

I patrzysz w Boga Najświętszą twarz,
W najdroższe Twoje umiłowanie. (NM 1932, 1: 2)

Autorzy zamieszczonych w albertyńskich pismach tekstów wprost piszą o Chmielowskim jako o przyszłym świętym, wyznają oddawaną mu cześć i proszą o orędownictwo:

o Czcigodnym Słudze Bożym — Bracie Albercie, którego czczone jako jednego z przyszłych Świętych Polskich (NM 1933, 2, BA: 4);

prosić Boga o zdrowie moje i chłopca za przyczyną Brata Alberta Chmielowskiego, Założyciela Zgromadzenia Sr. Br. Albertynów (NM 1933, 2: bs);

wskazuje się na niego, jako na pierwszego z Polaków, którzy może dostąpią wielkiego zaszczytu wyniesienia na ołtarze (GBA 1937, 1: 4);

To ciężkie położenie skłoniło mnie do zwrócenia się z gorącymi modłami do Boga i prośbami do Brata Alberta, o wstawiennictwo koleżeńskie; boć przecież trudno mi było przypuszczać — mówi na wpół żartem — żeby koledzy moi z powstania: Brat Albert, i O. Kalinowski, będący w niebie, — jak głęboko jestem przekonany — i obserwujący moje ciężkie położenie, mogli, mnie w bezradności i rozpaczynie opuścić. I stało się to, o co prosiłem. Wysłuchał mnie Bóg dobry i miłosierny. Choroba szczęśliwie ku mojej pociesze minęła. A może i drugą moją prośbę wysłucha, że pozwoli mej duszy po śmierci zameldować się w niebie już u św. Alberta bohatera, którego cały naród powinien czcić!!! (GBA 1937, 2: 43);

rozbudzimy w szerokich masach głęboki kult dla wielkiego Sługi Bożego, gdy zacznie się powszechnie wzywać pomocy Bożej za Jego pośrednictwem, można będzie się snadnie spodziewać, że Najwyższy uczci Swego Sługę nadzwyczajnymi łaskami i cudami (GBA 1937, 5: 134);

Jest On Patronem nie tylko Krakowa, ale i całej Polski, bo niedaleko już jest czas, kiedy rozdzwonią się dzwony nie tylko Krakowa, nie tylko całej Polski ale całego świata, a ze Stolicy Piotrowej w Rzymie padną wielkie słowa: Odtąd Bracie Albercie jesteś BŁOGOSŁAWIONYM, bo Twa gorąca miłość ubóstwa, nędzy i cierpienia bliźniego wyniosły Cię na Ołtarze świątyń Pańskich... (NM 1933, 2, BA: 2).

Z krakowskich czasopism albertyńskich – *Naszej Myśli* i *Głosu Brata Alberta* – płynie spójny obraz człowieka, do którego Józef Aleksander Gałuszka, przyjaciel Leona Wyczółkowskiego, zwraca się w sposób następujący:

Bracie Albercie! Patronie nędzarzy!
Żołnierzu boży o drewnianej kuli!

Za Tobą idziem do Pańskich ołtarzy:
niechaj nas Chrystus do serca przytuli,
niech naszej nędzy ramiona otworzy,
jakoś Ty czynił, szary sługa boży!
Ty byłeś polskim Franciszkiem z Assyżu,
pod chmurną strzechą północnego nieba,
na ziemi mogił i na ziemi krzyżów,
która dla dzieci swych nie miała chleba.
Tyś karmił sercem i misą żebraczą
głodnych, bezdomnych i tych, którzy płaczą,
Z nędzy bezmiaru, z otchłani niedoli,
z rozpaczy mroku Tyś dźwigał człowieka.
Współczułeś z głodnym i z nędzą co boli,
ze łzą sieroty, co na litość czeka.
Biedotę ludzką Tyś w habit swój szary
jak w Chrystusowe spowijał sztandary.
Idziem za Tobą, Rycerzu bez trwogi,
ku bożym tronom, stutysięczną rzeszą.
Przez miast ulice, gościńce i drogi
ławą za Tobą szeregi Twe spieszą,
Hetmanie nędzy, co u bożych znaków
stajesz niezłomny z chorągwią biedaków. (GBA 1938, 2: 33)

Przywołuję *Hymn o Bracie Albercie* tytułem podsumowania nie bez przyczyny. To w nim bowiem aktualizowane są niemal wszystkie zrekonstruowane w niniejszym opracowaniu aspekty językowego obrazu br. Alberta Adama Chmielowskiego: zakonnika, założyciela zgromadzeń albertyńskich, pomysłodawcy zakładów wychowawczych, artysty, Polaka, i co najważniejsze – człowieka uznanego za świętego jeszcze przed oficjalnym wyniesieniem go na ołtarze.

Bibliografia załącznikowa

Źródła:

„Głos Brata Alberta” – <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/382555?tab=1>
„Nasza Myśl” – <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/383295?tab=1>

Literatura:

http://www.albertynki.pl/glos_bA.php (dostęp 13.07.2017)
Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2009.

Piotrowski S., *Chrześcijańska interpretacja tajemnicy śmierci i życia wiecznego*, „Studia Teologiczne”, 1997, t. 15, s. 81-97.

Ryn Z., *Brat Albert — portret psychologiczny*, „Nasza Przyszłość” 1987, z. 67, s. 91-118.

Synowiec D., *Błogosławiony Brat Albert założyciel zgromadzeń zakonnych*, „Nasza Przyszłość” 1987, z. 67, s. 27-90.

Streszczenie

Na podstawie tekstów prozatorskich i poetyckich zamieszczonych w dwóch czasopismach wydawanych w latach 1932-1939 przez krakowski zakład wychowawczy albertynów poddano analizie przedstawiany w nich językowy obraz Adama Chmielowskiego – br. Alberta. Stwierdzono prymat profili związanych z jego życiem duchowym i działalnością zakonną: święty, zakonnik, założyciel zgromadzenia, mistrz i nauczyciel, opiekun ubogich. Na uboczu pozostają profile artysta i przyjaciel. Tworząca wymienione profile siatka leksykalna i dopełniające ją wartościujące pozytywnie określenia składają się na spójny obraz br. Alberta uznawanego za świętego jeszcze przed oficjalnym wyniesieniem go na ołtarze.

Słowa kluczowe: br. Albert, językowy obraz, leksyka, wartościowanie.

The poor man of Cracow – how Albert Chmielowski was depicted in the journals published in the albertine house

Summary

The article analyses prosaic and poetic texts published in the years 1932-1939 in two journals run by the Cracow-based Albertine educational facility. The analysis aims to draw a language image of Adam Chmielowski – Brother Albert. The researched texts reveal the domination of the pragmatic-semantic profiles relating to his spiritual life and monastic activity: saint, monk, founder of the congregation, master and mentor, servant of the poor. Such profiles as artist or friend stay in the background. The lexical network that founds the discovered profiles and the positive evaluative utterances that fill the network build a consistent language image of Brother Albert, who had been regarded as a saint before his official beatification.

Key words: Brother Albert, language image, lexical stock, valuation.
